

GAZETA

10 DZIEŃ DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Piekielny taniec wichru

200 zabitych -- tysiące rannych

NOWY JORK, 28.9. — Nadchodzą tu wstrząsające szczegóły o okropnych zniszczeniach, wyrządzonych przez wczorajszy orkan na wyspie Portorico.

Szczególnie ciężko dotknięta została przez tornado stolica wyspy San Juan. Wskutek zniszczenia przewodów elektrycznych miasto pozbawione jest światła. Budynki wodociągów zostały do tego stopnia uszkodzone, że zaopatrywanie miasta w wodę stało się niemożliwe. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna z innymi częściami wyspy jest przerwana.

SAN JUAN (Portorico), 28.9. Tutejsze okolice nawiedziło gwałtowne tornado.

Setki rodzin pozostały bez dachu nad głową. Uległo zniszczeniu bardzo wiele domów, poważnie ucierpiały plantacje kawy. Komunikacja ze środkiem wyspy została przerwana.

Stolica przedstawia straszny obraz zniszczenia, miasto pozbawione zostało wody, światła, telefonów; male statki i łodzie w porcie tworzą jeden wielki stos belek i żelazniwa, zerwane zostały dachy magazynów towarowych.

Stacja meteorologiczna została cał-

Prezes P. K. O. objął urządowanie

Prezes P. K. O. dr. Henryk Gruber powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urządowanie.

149.169 bezrobotnych ma obecnie Polska

Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych na terenie całego państwa wynosiła na dzień 24 b. m. 149.169 osób, co stanowi nowy spadek w stosunku do poprzedniego okresu sprawozdawczego o 7.221 osób.

Straszliwe skutki trzęsienia ziemi

SALONIKI, 28.9. Według ostatnich obliczeń trzęsienie ziemi na półwyspie Chalcedońskim pociągnęło za sobą ofiary w liczbie 141 zabitych i 403 rannych, w tym 50 ciężko.

2.400 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

kowicie zalana, instrumenty zaś zostały porwane przez wiatr.

Szkoły i kościoły zamienione zosta-

ły na schroniska.

LONDYN, 28.9. Amerykański Czerwony Krzyż oblicza, iż liczba ofiar

tornado, które przeszło nad Portorico wynosi 200 zabitych, przeszło tysiąc rannych.

Czerwony Krzyż rozdaje ubrania, lekarstwa i żywność setkom rodzin, które są bez dachu nad głową.

SAN JUAN, 28.9. — Wskutek tornado najbardziej ucierpiały miasta Arecibo, Fajardo, zwłaszcza zaś okolice między Fajardo a Carolina, gdzie wszystkie miejscowości zostały niemal zrównane z ziemią.

Gubernator zarządził, aby w dniu jutrzejszym otwarte zostały wszystkie urzędy państwowe.

Gubernator pragnie w ten sposób przyczynić się do podtrzymania na duchu mieszkańców wyspy.

Od 1-go października cukier tańszy o 20 gr. na kilogramie

W dzienniku ustaw Nr. 80 z dnia 28 b. m. zostało ogłoszone rozporządzenie ministra skarbu z dnia 21 września 1932 r., wydane w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu, oraz rolnictwa i reform rolnych, obniżające cenę cukru o zł. 20 na kwintalu (100 kg.).

Obniżka obowiązuje od dnia 1 października b. r.

Od tego dnia najwyższa cena

cukru, wypuszczonego przez cukrownie na rynek wewnętrzny, wynosić będzie

zł. 84.50 zamiast zł. 104.50.

W związku z powyższą obniżką cen hurtowych, w tym samym stosunku, t. j.

o 20 gr. na kilogramie obniżą się również ceny cukru w sprzedaży detalicznej.

W Łodzi centrala szpiegostwa sowieckiego? Rewelacje rosyjskiego pisma emigracyjnego

Jedno z pism emigracji rosyjskiej, wychodzące w Paryżu, podaje rewelacyjne szczegóły, dotyczące nowej

organizacji terrorystycznej Sowietów poza granicami Rosji.

Centrala tej organizacji mie-

ści się w t. zw. „odrębnej grupie”, stanowiącej część biura organizacyjnego.

Kominternu.

Na czele całej tej organizacji stoi osławiony komisarz sowiecki, Piatnicki.

Organizacja terrorystyczna Kominternu rozporządza

centralami zagranicznymi, od siebie niezależnymi, które mieszczą się: w Lozannie — dla Europy środkowej i krajów nad duńskich; w Antwerpii — dla Francji, Anglii, Belgii i Holandji; w Sofji — dla państw bałkańskich i Rumunii, oraz centrala w Łodzi na Polskę.

Organizacja terrorystyczna nie podlega oddziałom wywiadowczym, utrzymywanym przez G. P. U. i wywiad wojskowy sowiecki, lecz przeciwnie, ma ona uzupełnić prace

specjalnego wywiadu wojskowego.

który dotychczas niedostatecznie wywiązywał się ze swoich zadań.

Piatnicki referuje bezpośrednio działalność organizacji terrorystycznej Stalnowi. Jak twierdzi wspomniane pismo emigracyjne, organizacja ta ma rozwinąć swą pełną działalność

dopiero w r. 1934.

Wówczas bowiem bolszewicy liczą się z ewentualnością wybuchu wojny europejskiej.

Delegacja 72 pułku piechoty na Zamku u Pana Prezydenta

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś przed południem delegację 72 p. p. z Radomia z dowódcą pułku płk. dypl. Kawińskim na czele, która wręczyła Panu Prezydentowi odznakę honorową pułku wraz z dyplomem.

O godzinie 12-ej Pan Prezydent przyjął rektorów wyższych uczelni warszawskich, a mianowicie prof. Ujejskiego — Rektora Uniwersytetu, prof. Chrzanowskiego — rektora Politechniki oraz rektora Szkoły Głównej gospodarstwa wiejskiego — prof. Biedrzyckiego.

350 tysięcy dolarów otrzyma Paderewski za swój pamiętnik

Przebywający obecnie w posiadłości swojej w Morges w Szwajcarii Ignacy Paderewski przystąpił do pisania pamiętników.

Jedna z wielkich firm wydawniczych amerykańskich nabyła od autora za sumę 350 tysięcy dolarów prawo wydawania tych pamiętników w języku angielskim. Różne firmy wydawni-

cze zabiegają o prawo wydawania pamiętników Paderewskiego w innych językach.

Jak słychać, Paderewski oprócz wspomnień ze swej bogatej triumfalnej kariery artystycznej zamieści w swych pamiętnikach ciekawe przyczynki do polityki światowej i polskiej w okresie wojny i w czasach wojennych.

Co mówią pracownicy magistratów (Str. 3-cia)

Sukces polskich aeronautów na olimpiadzie balonów kulistych

Wiadome już są wyniki międzynarodowych zawodów balonów wulnych o puchar Gordon-Bennetta. Zwyciężył

balon amerykański. lądując wczoraj o godz. 11 rano w pobliżu granicy polsko - lotewskiej. Balon ten przebył 1.536 km. w prostej linii od Bazylei — miejsca starcia.

Rzecz prosta, nas interesuje przede wszystkim, jak się sprawiły dwa polskie balony biorące udział w zawodach.

Możemy być zupełnie zadowoleni. Balon „Polonia” zajął miejsce

Zastanówmy się trochę...

Zniżka cen

Gdy cały świat pracy, całe społeczeństwo ledwo dyszące w okowach kryzysu, łączące między siebie mostem ustawicznych obniżek płac i redukcji, a kowadłem drożyzny artykułów najpierwszej potrzeby — domagało się solidarnie i jednomyślnie zamowienia fall drożyzny, obniżenia cen tych artykułów — po teźne kartele przemysłowe, wrzuszając ramionami — milczały.

Milczały — lub zapomocą tyśnicy mełnych frazesów wkaazywały na „nadmierne” koszty produkcji własnej, na ogólną sytuację gospodarczą i wreszcie — na monopol państwowy, które w tym wysiłku drożyzny rze czywiście dotrzymywały im kroku.

Dzisiaj sytuacja poczyna się zmieniać. Państwo dale przykład. Po obniżce cen monopolu spirytusowego, przychodzi kolej na wyroby tytoniowe. Ukazało się już rozporządzenie ministra skarbu w sprawie niższej cen cukru.

Zniżki te — to dopiero początek. Czekaj jeszcze węgiel, koks, ropa, gaz, elektryczność i t. d. Tylko, czy tym razem kartele i przemysłowcy pójdą za tym przykładem?

Czy dostosują ceny do zdolności płatniczych konsumenta i obniżą swe zyski do poziomu zysków — godziwych?

Konsument wykazał dotąd cierpliwość, która w wielu wypadkach przekraczała granice wytrzymałości.

Ale każda cierpliwość ma swe granice...

Walka o łanie mieszkanie

ŁÓDŹ, 28.9. — W sali rady miejskiej odbyło się posiedzenie Związku lokatorów i sublokatorów województwa łódzkiego, poświęcone zagadnieniu obniżenia komornego. Na posiedzeniu ogółem reprezentowane były 43 zrzeszenia, które reprezentowały 90.000 członków.

Uchwalono podjąć energiczną akcję. celem zrealizowania postulatów w sprawie obniżenia komornego i wzmocnienia eksmisji.

czwarte, a balon „Gdynia” miejsce szóste. Trzeba pamiętać, że Polska bierze udział w zawodach po raz pierwszy. Konkurencja wszystkich 17 balonów była

Przesilenie rządowe w Anglii Liberalowie opuszczają gabinet

LONDYN, 28.9. — Na posiedzeniu gabinetu ministrowie Snowden, Sinclair i Samuel zapowiedzieli swe dymisje, poczem posiedzenie przerwano. Przewidywane jest ustąpienie siedmiu liberalów zbliżonych do Samuela, zajmujących stanowiska

poza gabinetem. Ustąpićby mieli markiz Lothian, podsekretarz stanu dla spraw Indyi, sir Robert Hamilton, podsekretarz dla spraw kolonii Graham White, kierownik resortu poczt i t. in.

Tajemnicza zbrodnia Trup młodej kobiety w worku

Władze policyjne powiatu warszawskiego zostały zawiadomione dzisiaj rano o wykryciu niezwykłej zbrodni, która w pewnych momentach przypomina slynne

morderstwo Michałowskiej, która znaleziono pochwiatowaną w koszu w przechowalni bagażowej. Na trop zbrodni wpadli robotnicy kolejowi, którzy wymieniali podkład

Hitler u wrót obłędu Pod obserwacją lekarzy

BERLIN, 28.9. — Tel. wł. — Nacionalni socjaliści niemieccy nie negują bynajmniej, iż Hitler znajduje się ciągle w stanie szalonej depresji nerwowej i że skutkiem tego jest pod stałą obserwacją lekarzy.

Ostatnie publiczne wystąpienia Hitlera, m. in. jego telegram do morderców z Potemny, były wymownymi oznakami jego kryzysu nerwowego. Oznaki te wy

stąpiły również silnie podczas ostatnich pertraktacji Hitlera z prezydentem Rzeszy.

Wódz nacjonalni socjalistów niemieckich marzył wówczas o nowej nocy św. Bartłomieja i zapowiadał w kole swych przyjaciół stracenie dziesiątków tysięcy swych przeciwników na wypadek, gdyby doszedł do władzy.

Heine Medina zawędrowała do Polski

ŁÓDŹ, 28.9. W Łodzi stwierdzono w tym roku wypadek Heine Mediny.

Robotnikowi Janowi Makowskiemu zachorowało dziecko. Przybyły lekarz po dokładnym zbadaniu, orzekł, iż zachodzi tu

wypadek paraliżu dziecięcego. Dziecko odesłano do szpitala, mieszkanie Makowskiego poddać no gruntownej dezynfekcji.

Przed dwoma laty zanotowano w Łodzi kilkanaście wypadków Heine Mediny. (Ro).

Pułkownik - ryzykant szuka nowego lotu rodzinnego

Falę nowego powszechnego oburzenia wywołała w Ameryce wiadomość z Londynu, że płk. amerykański Hutchinson, bohater lotu rodzinnego, który zakończył się tak niefortunnie u brzegów Grendlandji, przygotowuje się do nowej ekspedycji wraz z rodziną.

Wczoraj Hutchinson przybył wraz z rodziną do Londynu. Obie części powróciły już do zdrowia i do nerwowej równowagi.

Płk. Hutchinson ma zamiar odbyć swój nowy lot nad Azję.

Na burze zarzutów i protestów, jaka odezwała się w Ameryce, ryzykancki pułkownik odpowiada: — „Rodzina moja nie lubi gdy ja sam wyruszam w podróż. Wobec tego, że nie uznaje innych środków komunikacyjnych, jak tylko samolot, ja i moi najbliżsi jesteśmy zu

pełnie przyzwyczajeni do latania. Przecież i nasi przodkowie, gdy zapuszczali się w niezbadane puszcze, zabierali ze sobą całe rodziny”.

Żona płk. Hutchinsona dodaje do tego: — Dzieci nasze urodziły się prawie w powietrzu. Latanie jest dla nas czymś naturalnym, tak, jak dla innych chodzenie. Nie jest to żadnym okrucieństwem ze strony męża, że zabiera nas w podróż, przeciwnie, byłoby okrucieństwem zostawić nas samych w niepewności o jego losy.

A tymczasem w Ameryce burza wrze. Odzywają się nawet głosy, że płk. Hutchinson po powrocie do kraju powinien być skazany na więzienie za lekkomyślne narażanie życia nieletnich swych dzieci.

bardzo silna. Te względy każą przyznać, że dwa zaszczytne miejsca, osiągnięte w zawodach, są bezsprzecznie nowym sukcesem naszego lotnictwa.

Dodajmy teraz, że Niemcy, gdzie aeronautyka postawiona jest bardzo wysoko, w zawodach tego rodzaju poniosły prawie

kompromitującą klęskę. Balon „Deutschland”, uważany za najgroźniejszego przeciwnika, przeleciał ledwie 748 km., a balon „Brandenburg” — 686 km.

Sukces balonu „Gdynia” jest tem większy, że ma on pojemność tylko 1.200 metrów sześciennych gazu, podczas gdy pojemność innych balonów wynosiła do 2.200 metrów.

dy kolejowe na torze w Zabkach. Tor w tem miejscu blednie po nie wielkim nasypie, porośniętym młodemi jodełkami. Wśród tych właśnie jodełek robotnicy zauważyli dwie nogi ludzkie, sterczące ku górze.

Dalej stwierdzono, że nogi te wystają z worka, który widocznie pod wpływem silnego upadku na ziemię pękł.

O niesamowitem odkryciu natychmiast zawiadomiono miejscowy posterunek policji.

Przybyli policjanci przecięli worek, z którego wyłonili sę

zwłoki młodej kobiety, lat około 18, zupełnie nagie. Jedyne głowa owiązana było koszulką, ściągniętą na twarz.

Gdy rozcięto koszulkę, okazało się, iż głowa owiązana jest jeszcze kawałkiem szmaty w biało-czerwone prążki, jakgdyby pochodzącej z fartucha, oraz pasami czarnego materiału, jakgdyby z porciętej szkieletki.

Gdy zdjęto te wszystkie zasłony, okazało się, iż twarz kobiety nie można rozpoznać z tego powodu, że została ona zamaskowana uderzeniami tępym narzędziem.

Pozatem na szyi widniała pięta, zacisnięta dwukrotnym węzłem.

Pęta ta zrobiona była z cienkiej, jedwabnej pończochy.

Zwłoki znajdowały się już w stanie częściowego rozkładu. Istnieje przypuszczenie, że worek mógł być wyrzucony z pociągu, nie jest jednak wykluczone, że został przywieziony w pobliże wozem, a następnie porzucony przy torze.

Przybyły lekarz policyjny dokonał pomiarów, na zasadzie których da się odtworzyć rysopis zmarłej. Jest to słusznej budowy blondynka o długich włosach.

Narazie zwłoki pozostawiono na miejscu pod strażą miejscowego dróżnika Henryka Knajskiego.

Fotografie zamordowanej otrzymają w najbliższym czasie wszystkie komendy powiatowe w kraju, zbadana także będzie lista młodych dziewcząt, zaginionych w ostatnich dniach.

Lekarze, sądząc z częściowego rozkładu, wnioskują, iż morderstwo popełnione zostało przed kilkoma dniami.

SWIAT PRACY W OBLICZU CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ Ustawowego określenia praw i obowiązków domagają się samorządowcy miejscy

Zrzeszenie Związków Zawodowych Pracowników Miejskich Rzplitej Polskiej jednocy pracowników miejskich całego kraju liczy obecnie przeszło 13.000 członków czynnych.

Na czele Zrzeszenia stoi prezydent, którego przewodniczącym jest p. Roman Krukowski. Sekretarzem gen. jest p. St. Gajewski.

Zrzeszenie wchodzi w skład Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządowych Rzp. Polskiej.

P. Gajewski odpowiada na naszą ankietę:

— Sytuacja materialna członków naszego Związku ulegała w ciągu ostatniego roku

ciągłemu pogorszeniu.

wskutek zastosowania do pracowników miejskich zasady ścisłego dostosowania ich uposażeń do uposażeń pracowników państwowych.

Cofnięto 13-procentowy dodatek drożyzniany, t. zw. 13-tą pensję, 10-procentowy dodatek drożyzniany, wstrzymano posunięcie w szezablach płac, a jednocześnie zwiększono stopy podatku dochodowego i zmniejszono świadczenia uboczne. W sumie dało to około

30 proc. obniżki.

W wielu miastach, szczególnie t. zw. ułenowskich, wskutek ciężkiej sytuacji, wywołanej nie z winy, ani za przyczyną pracowników, zarządy miejskie poszły dalej i zmniejszyły lub całkowicie cofnęły dodatki komunalny, który wynosił 13 proc. za sadniczego uposażenia.

Na domiar złego w całym szeregu miast pensje są wylęcane nieraz z kilkumiesięcznym opóźnieniem, a wypłaty są uskuteczniiane dro

bnemi ratami.

Nadchodząca wiec zima, zastanie pracownika miejskiego w sytuacji rozpaczliwej, gdyż nie posiada on zasobów gotówkowych na wznoszone wydatki, albo jest

zadłużony wskutek niewypłacenia mu pensji.

oraz pozbawiony kredytu nawet na wysokim, lichwiarskim procenty.

Wprawdzie zarządy miejskie mają upoważnienie od M. S. W. do przyścia swym pracownikom z pomocą w ich ciężkiej sytuacji w formie jednorazowych zasiłków, jednakże od warunkiem pokrycia takiego wydatku z oszczędności budżetowych. Ten warunek czyni pomoc iluzoryczną, bo niewiele możemy wliczyć

miast, które mogą znaleźć te oszczędności. Nie mamy więc złudzeń.

co do realnych widoków na taką pomoc ze strony zarządów miejskich.

Co się tyczy ogólnych postulatów Zrzeszenia, to w pierwszej linii dotyczą one kwestji uposażeń i ich

regularnej wypłaty

oraz świadczeń ubocznych, jak opłaty wpisów szkolnych za dzieci, wydatniejszych pomocy i świadczeń lekarskich, ułatwienia taniego kredytu na zakup węgla i t. p.

Kwestje obniżki cen na artykuły pierwszej potrzeby, na komorne i świadczenia, jak gaz, elektryczność, jest konieczne i oczywista wobec obniżenia płac,

wchodzi jednak w zakres programów polityczno-gospodarczych, zatem Zrzeszenie jako instytucja zawodowa, nie czuje się powołane do formułowania tych programów. Uczyni to zresztą Centralna Rada Pracownicza.

W dziedzinie zawodowej postulatami najważniejszymi jest ustawowe określenie n a s z y c h praw i obowiązków, przepisów dyscyplinarnych i zabezpieczenia emerytalnego oraz chorobowego, które to sprawy dotychczas w samorządzie terytoryjalnym zatławione nie są.

Postulaty z innych dziedzin, jak np. dokształcania i przeszkolenia pracowników, w tej chwili zepchnięte są ze względu finansowych na plan drugi.

To jest życie! Tylko wycinki z pism

Stery towarzyskie, a raczej bawiacie się szeroko w Warszawie, zainteresowała wiele onegdaj spraw, która toczyła się w sądzie okręgowym. Wskazywał na charakterze oskarżycielki żona jednego z znanych aptekarzy warszawskich pani Helena K., która w sprawozdaniu z tej rozprawy nazwał pewien dziennik stoleczny „Don Juanem w spódnicy” (?), urządzającym podobno niemal co noc, hulanki do białego rana z „adorowanymi” przez siebie tancerkami i śpiewaczkami. Na jedną z takich zabaw, która pani H. K. urządziła w podmiejskiej restauracji „Sielance”, zaproszona była śpiewaczka dancynowa p. Maria Jaskierska. Zabawa trwała cała noc aż do południa następnego dnia (!) przyczem wesołe towarzystwo zmieniło parokrotnie lokal, w którymś z nich zabrakło „amitronce” gotówki celem pokrycia rachunku, zastawia w bułecie złoty zegarek i branzoletkę z brylantami. W innym lokalu gdy już miało zastawić p. K. pierścionki z brylantami. Tak twierdzi p. Jaskierska.

Podczas gdy p. K. oskarżyła ją o prostu o kradzież. Sprawa ta zgromadziła na sali liczną publiczność, uczęszczającą do nocnych lokali Warszawy. Na razie sprawy jeszcze nie ukonczyła policja, która strony przedstawiają świadków z odmiennymi relacjami.

czyjącego tam od blisko 100 lat. W grobowcu znaleziono lampę naftową, koc, przybory do gotowania, chleb i t. p., co świadczy, że Pedziński urządził sobie tam kompletne mieszkanie. Pedzińskiego przekazano władzom sądowym.

W czasie największego niedostatku potrzebnych na jednej z ulic w Łodzi upadł nagle na ziemię jakiś młody człowiek.

Przechodnie popędzili mu z pomocą. Jak stwierdzono, był to b. urzędnik Florjan Sobieniecki, który pozostając od kilku miesięcy bez pracy, zażył z głodu.

W jednej z nocnych restauracji warszawskich bawili się towarzystwo złożone z dwóch znanych przemysłowców oraz „dam do towarzyswa”.

W ciągu libacji, jeden z rozbawionych panów rzucił serpyntami owiniętym w banknoty stułotowe.

Należy dodać, że rachunek podany wesołemu towarzystwu przekroczył sumę 2000 zł.

Jan Reylan 111 We władzy demona nałogu... Jakieś „ale” ...

— A ona — ciągnął dalej — płacze i płacze. Więc złość mnie ogarnęła, tupnąłem nogą i zawołałem: „Milczcie, stara ropucha!” To poskutkowało, orosze państwa. A jakże! Cha, cha! Przestała rumsać. U mnie zawsze był krótki obrachunek z kobietami: „tak” albo „nie”. Nawet kiedy oświadczyłem się s. p. żonie, a ta mi powiedziała: „pomyśle”, to sądziłem, że ja i siebie zabije wobec takiej odpowiedzi. Jednak w pół godziny potem już miałem jej „tak”, a po miesiącu jeszcze, byłymy już po ślubie. U mnie na te konto krótki obrachunek! Cha,

cha! No, pozwolę sobie „jeszcze jednego” z radości, że jutro razem wszyscy jedziemy do Druskienik. Cha, cha! A to niespodzianka dla państwa, a to niespodzianka! — wołał, trzesąc się ze śmiechu i popatrując triumfująco to na mnie, to na Teklunię.

— A co do spraw biurowych — mówił do mnie — to niech się pan nie niepokoi. Buchalter pewny człowiek, a iak „buchnie” te 300-tys. mkk., co sa na bieżącym rachunku, to „naplewat” (błuje na to!). Ja bede za to odnowiadał, a nie pan. Mnie stać na to chyba! Cha, cha!

— Ależ mnie bardzo miło, że moja rodzina będzie miała tam tak solidnego i życzliwego opiekuna — odparłem Protobopowi, choć, mówiąc szczerze, nie tak znowuż cieszyłem się w duchu,

że tak mało kulturalny człowiek będzie występował w tej roli wobec Tekluni na kurorcie, gdzie się spotyka wytwornie wychowanych ludzi. Trudna rada! Całkowicie przecież byłem uzależniony od niego finansowo, bo, jak się potem przekonałem, imo wa spółki jest napisana w ten sposób, że właściwie w każdej chwili miał prawo wyrzucić z niej mnie lub Nosonowa, choć pozornie nic nam nie mógł zrobić. Była taka klauzula, niestety! — Przecież ani Nosonów, ani ja, grosza nie włożyliśmy faktycznie do interesu. Przytem Nosonowowi winien byłem za mieszkanie 26 tys mk. Mógł w każ-

dej chwili zwrócić zwrótu długu, bo mu kiedyś (chcąc się czuć naprawdę u siebie, we własnym domu) wydałem weksle in blanco na taką sumę.

Wiem, że Nosonow jakieś listy pisywał do Protobopowa — że ten mu jakieś pieniądze przekazywał już kilkakrotnie. To przeczorny kupiec, darmobito grosza Nosonowowi nie przekazał! A może to mój dłuż Nosonowowi pod sekretem solcał, bo się czegoś śmiał za każdym razem, jak otrzymał „st” i pieniądze przekazywał? Tak, tak! Całkowicie jestem w reku tego człowieka, cały los mój zawisł od jego kaprysów! Trzeba się z tem bardzo liczyć i w niczem nie dać mu do zrozumienia, że ta współna podróż i ta opieka nad Teklunią w Druskienikach nie bardzo mi dogadza.

(Dalszy ciąg jutro).

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

KUCHENNY ROMANS

Skarga znieważonej żony

Mam 30 lat, od ślubu upłynęło już 12 lat, mój mąż jest w tym samym wieku, mamy dwoje dzieci w wieku szkolnym, dziewczynkę starszą i chłopca.

Na warunki materialne, wobec dzisiejszego kryzysu, narzekać bardzo nie mogę. Mąż mój naogół czło- wiek dobry, dzieci kocha, nie wiele pija, nie pali, ale jakżeś straci- łem do niego zaufanie, skoro komuś promituje swój dom i podrywa swój autorytet, a żyjemy, zdaje się dobrze, wciąż mi powtarza, że mnie kocha, ale czy mąż, który choć trochę ma uczucia dla żony, może w czasie jej nieobecności dwudnio- wej, musiałam na ten czas wyje- chać, zbliżyć się za bardzo do słu- żaczki, a po przyjeździe w kilka dni dowiaduję się o tym fakcie. prze- cież to straszne dla mnie, a co naj- ważniejsze, że na moje wymówki nie ma ani słowa usprawiedliwie- nia, milczy jak mur.

Nie jest to pierwszy raz w cią- gu 12-tych lat, 3-ci raz darzy sympa- tją każdą służącą.

Ze względów zrozumiałych mu- szę zachować ściśle incognito, ma- my dużo znajomości, wobec tego nie piszę nawet, gdzie mój pra- cuje.

Poradź kochany Panie Gawedo, co mam robić, czy rzucić wszystko i iść, pracować dla siebie, czy mie- szać razem i znosić ten wstyd dla dzieci, a chciałabym bardzo wychować je, jak nakazuje obo- wiązek matki-Polki.

Proszę wybaczyć może, nie zu- pełnie dobrze napisałam, ale napra- wdę jestem bardzo zdenerwowana, o wydrukowanie tego listu też bar- dzo proszę, mój mąż czyta codzien- nie „notatnik skarg”, może słowa moje, pełne żalu choć trochę go wzruszą i może przemówi choć słowo jedno na swe usprawiedli- wienie.

Z. N.
— Oczywiście nie będę tu wy- rażał swego sądu o postępowaniu

meża Pani. Sądzę, że nawet on- sam zdaje sobie sprawę ze szpetoty i wulgarności swoich uczynków.

Dziwię się jednak Pani, że zna- jąc „romantyczne” usposobienie swego małżonka, nie potrafi Pani też dobrać sobie służby, żeby móc bezpiecznie wyjść, czy nawet wy- jechać z domu na dni parę.

A teraz słów kilka pod adresem milczącego małżonka.

Brzydko Pani, nie dość, że w- tak ohydny sposób wyżyskuje Pan swoje

stanowisko chlebodawcy, jeszcze nie raczy Pan nawet wy- razić skruchy, żeby Pańska niewy- czerpanej dobroci żona, mogła raz jeszcze Panu przebaczyć, łudząc się, że będzie to już raz ostatni.

Wiem, że nie ma Pan nic na swo- je usprawiedliwienie, tem nie mniej należy żonę za tę zniewagę prze- prosić.

O, OTYLJO!

Przed dwoma laty poznałem dwie panią, które bardzo polu- biłem, a szczególnie „nieśmiałą” Otylję.

Prawie codziennie spotykałem się z niemi, i stało się tak, że owa O- tylję szalenie pokochałem i wiem, że ja nie byłem jej obojętnym.

Leżąc zazdrośna kochanka poze- ła robić między nami różne niesna- ski, tak długo, aż rozeszliśmy się. Piękne dni dla mnie już minęły, a teraz kiedy przechodzimy koło sie- bie, to jakbyśmy się nie znali, a ja wprost umieram z tęsknoty za mo- ją dawną Otylją.

Radz więc drogi Redaktorze co mam robić? W jaki sposób mam ją przeprosić? Do czego czuje się nie- zdolnym. Nadmieniam, że Otylję była pewna, że ja kocham jej ko- leżankę, a ta znowu myślała, że ja kocham Otylję i to właśnie było głównym powodem gniewu.

I teraz z tą, której nienawidzę, rozmawiam (nie wiem nawet jakim

sposobem to się stało), a Otylję, którą kocham, przeprosić nie mogę, gdyż jest to ponad moje siły.

Za dobrą radę serdecznie dzie- kuje.

Z. Z.
— Drogi Panie Zet-Zet! Rada jest bardzo prosta, z tą drugą mówić tylko o pogodzie, Kusocińskim, zni- że cen cukru, a najwyżej o Grecie Garbol. Za to do Otylji napisać trze- ba rzewny list, zaczynający się od słów: „O, Otyljo!”. W liście tym prosić należy o posłuchanie. Mam nadzieję, że audjencje Pan otrzy- ma i wszystko się wyjaśni!

WYMARZONY MAŻ.

Mam narzeczonego, z którym mam się połączyć już niedługo na całe życie. Byłabym z nim szczę- śliwa, iż jest idealnym człowiekiem, nie pije, nigdzie nie chodzi, nie o- szukuje, wogóle wymarzony typ na męża.

Lecz jest jeden sek... i to bardzo poważny. Otóż pomimo tego za- let — ja jego nie kocham.

Więc, czy się godzi oszukiwać go i wiązać się z nim wezłem mał- żeńskim?

Mam 22 lata — wiec czy nie zapóźno

szukać takiego, któregobym ko- chała i była kochana... Jest to dla mnie dosyć trudne, bo pomimo że jestem dosyć ładną i zgrabną, ale biedną... przez to jedno jestem nie- szczęśliwą i właśnie przez to — nie mogę zerwać z niekochanym a- doratorem.

Rozmaite myśli przychodzą mi do głowy i nic nie mogę wymyśleć i na nic zdecydować, aż wpadłam na świetną myśl — udać się do Szanownego Pana, aby mi dora- dził, za co zgóry dziękuję.

Hala.

— Panno Halo, przyznajże szcze- rze, że bardzo trudno jest mi coś Pani doradzić. Rada musi przede- wszystkim być praktyczna. Za- sadniczo jestem przeciwny małże- Ństwu bez skłonności, z drugiej znowu strony trzeba bardzo powa- żnie brać pod uwagę fakt, że tak niewielu młodych ludzi może w dzisiejszych czasach pozwolić sobie na luksus małżeństwa.

A latka biega. Jest Pani jeszcze bardzo młoda i staropanieństwo Pa- ni narazie nie zagraża. Jednak strzeżonego, Pan Bóg strzeże.

Nie wiem, jak długo znacie się Państwo, ale czy nie dobrzeby by- ło odłożyć ślub na jakiś czas jesz- cze. Może ów idealny naręczony zdoła wzbudzić w sercu Pani choć- by tylko uczucie przywiązania!

W KILKU SŁOWACH

P. Konstanty Chała z Janowa. Skła- dy fabryczne i fabryki: Postwaengler B-cia, Warszawa, Okopowa 26; J. Neugoldberg, ul. Królewska 49; L. Pfe- ferberg, ul. Graniczna 6.

„Iks”. Najpewniejsza droga będzie zwrócenie się do Rady Adwokackiej przy sądzie okręgowym Warszawa, ul. Miodowa 15, z podaniem tych szcze- gółów, które są Panu wiadome i pro- ba o odpowiedź.

P. Ksawery Chamilo w. Pruszkę

ziem grodzieńskiej ul. Budkiewicza Nr. 1, prosi za naszym pośrednictwem wszystkich tych, którzy znają miejsce pobytu Aleksandra Markuszewskiego, pochodzącego z ziemi grodzieńskiej, najszerzejszego przyjaciela i to- warzysza z lat pracy w Rosji (Odessa) o zakomunikowanie mu adresu za- ginionego kolegi, o którym wie tylko ty- le, że do Polski powrócił.

P. Jan Kalinowski. Jedyna droga — skarga do prokuratora, która wniesić powinien sam pokrzywdzony. Listu wydrukować nie możemy, gdyż nie mamy możliwości sprawdzenia powyż- szych faktów i zawartych w nim po- ważnych zarzutów.

P. Wolf-Buchholz (Sandemierz). Z- wiadomości na listach do „Trybuny Czytelników” chętnie skorzystamy. U- poważnienia ani legitymacji nie nadle- gać nie możemy, ze względu na to, że Re- dakcja posiada stałych koresponden- tów.

„Obserwator”. Z przykrością stwier- dziliśmy, że Redakcja artykułu Pana, wysłanego w początkach września, nie otrzymała. Nadszedł inny list również w sprawie Szkoły Handlowej w „O- dziecu”, którego jednak nie drukowaliśmy, udzielając nań jedynie odpowiedzi w Poradniku Józefa Gawędy.

„Brzeżanka”. Należy się Pani zasie- k w wysokości całomiesięcznej pensji przez 6 tygodni dodać na mleko dla dziecka. Wypłacić powinna miejscowa Kasa Chorych.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

„Chorego nie leczy się samymi lekarstwami”

Czego nam trzeba obok skrócenia czasu pracy?

Szanowna Redakcjo! Przetęczyłem list Pana St. Bor. w „Trybunie Czytelników”, zatytu- łowany: „Tylko krótszy czas pracy jest lekarstwem na kryzys i bezra- bocie”. Przetęczyłem go od począt- ku do końca i doszedłem do wnio- sku, że myśl wyrażona w tytule a przeprowadzona w treści listu — nie wyczerpuje jednak sprawy.

40-godzinny tydzień pracy może być skutecznym lekarstwem na kry- zys światowy, ale przecież chorego nie leczy się samymi tylko lekarstwami.

Choremu trzeba jeszcze zapewnić odpowiednie warunki leczenia, w których kuracja może być w wła- ściwy sposób przeprowadzona aż do chwili osiągnięcia

oczeki- go rezultatu.

Nie pomagają np. zastrzyki i szcze- pionki reumatykowi przebywające- mu stale w wilgotnym pomieszcze- niu, a gruźlik nie będzie uleczoney, gdy w czasie kuracji każemy mu od- stychać pełnym miazmatów powie- trzem miejskiej suterny.

Warunki te więcej czasem znaczą niż stosowanie lekarstw.

Jak wygląda nasz chorzy — świat konający na zaraze kryzysowa — wiemy już, aż nadto dobrze. Zna- my przyczynę choroby, znamy jej

rodzaj i nasilenie. Probujemy teraz stosować lekarstwo... Chodzi teraz o jedną drobnostkę: żeby chore nie umarły... przed roz- poczęciem kuracji.

No, bo tak jakos na to wygląda... Dajemy mu pigułki „świątówek”, proszki „oszczędzania” i „ogranic- zzenia wydatków”, które mu tylko szkoda,

przybliżając chwilę zgonu — osta- tecznej katastrofy gospodarczej.

My, ludzie Pracy, jesteśmy posz- cególnymi komórkami wielkiego organizmu światowego, i prawie wszyscy — jako owe „komórki” — jesteśmy dziś zatruci, chorzy, za- mieraający. Lekarstwo może pozostać bez skutku — jako spóź- nione.

Chorych „komórek” jest tak du- żo, tak bardzo wyniszczonych i wy- cieńczonych — że obawa ta jest zupełnie uzasadniona.

Obrzyna ilość pracowników za- równo umysłowych jak i fizycz- nych — zajęta jest nie do 48 go- dzin na tydzień, nie do 40. — ale po 24. Czy to przyczyni się do zmniej- szenia kryzysu?

Nie, ani na chwilę.

Dowiedł już tego p. St. Bor. w swo- im liście, tak, jak każdy człowiek rozsądny potrafiłby to uczynić.

Wszystkim redukuje się pensje, w nadziei, że doprowadzi się bud- żety do równowagi. Czy to co po- może? Będzie krótkowzroczna ta „metoda” prowadzi

tylko do pogorszenia.

Chwytamy się tych szkodliwych sposobów na ślepo, nie zdając so- bie sprawy z tego, czym nam gro- ża. Czy nie lepiej byłoby zamiast tych „lekarstw” i „trucizn” dać cho- remu trochę

lepsze warunki kuracji?

Jakby to wyglądało? Przedewszystkiem każdej z posz- cególnych „komórek” musimy u- łatwić życie, drogą chwilowej przy- najmniej (do czasu obalenia epi- demii kryzysowej), obniżki cen arty- kułów najpierwszej potrzeby, ko- mornego, gazu, elektryczności.

Czy to takie trudne? Nie. Trzeba tylko zaprzestać zle- j polityki gospodarczej zagranicą.

Jeżeli przestaniemy za grosze wysyłać węgiel, drzewo, cukier czy zboże zagranicę, nie będziemy potrzebować na rynku wewnętr- znym przepłacać tych artykułów.

Wysyłamy zagranicę tylko to, cze- go nie zdołamy zużyć wewnątrz kraju, tylko nadwyżkę produkcji nad konsum- cją.

Jeżeli przestaniemy sprowadzać z zagranicy te produkty, które mo- żemy wewnątrz, u siebie wyrabiać, będzie to znow

zycioudajne źródło, dla poszczególnych „komórek”, a zarazem całego naszego państwo- wego „organizmu”.

swój olbrzymi gmach. A firma „Bata”? Dlaczego tak się dzieje? Jesteśmy Państwem bardzo mło- dem, a posiadamy już tysiące eme- rytów.

To przecież kosztuje miliony! A gdyby tak cofnąć emerytury tym, którzy mają jednocześnie po- sady, wystarczające do utrzymania siebie i rodziny?

A gdyby tak dać raz nazawsze w łeb panoszącemu się systemowi protekcyjnemu,

który sprawia, że najzdolniejsi od- suwani są od pracy dla zapewnienia posady „półtowkom o silnych plecach”, którzy, jeżeli wogóle coś robia, to — źle, ze szkoda dla Pań- stwa.

A gdyby tak jeszcze ukrócić szyję biurokracji, stwarzającej w całej Polsce warun- ki niernormalne zarówno dla Pań- stwa, jak i obywateli?

A gdyby... O, ileż jeszcze zna- złoby się tych „gdyby”!

Nie pomoże żadna maść, kładzona na nieleczonej z rany i rony rane!

40-godzinny tydzień pracy może dać rezultaty dodatnie, ale zanim do przeprowadzenia tego postulatu dojdzie — spróbujmy „tymczasem” wziąć się do stworzenia

normalnych warunków dla leczenia gospodarczej choroby świata.

Tak, to prawda, my, sam — ludz- kie Pracy — nie damy sobie rady z tem przedsięwzięciem, jeśli spróbujemy działać jednostkowo i samodzielnie. Na szczęście — mamy

Związki Pracownicze. Trzeba utworzyć wspólny front tych Związków i razem iść się tej pracy.

A jeżeli Społeczeństwo wspólnym frontem stanie do walki, jeżeli wszyscy, bez wyjątku

zgodzimy się do szeregów Zwią-zków walczących o lepsze Jutro Pracy — każdy zdrowomysławy Rząd poprze nasze wysiłki, idąc

ramię w ramię z powszechnością Obywatelstwa. Społeczeństwo i Rząd — to wszystko. Więc, do roboty!... Jan Lipski Warszawa.

FALE RADJA

- 11.58: Sygnal czasu. Hejnał z Kra- kowa.
- 15.10: Płyty 15.35: Płyty.
- 17.00: Koncert solistów.
- 18.00: Odczyt „Polska flota handlo- wa”.
- 18.50: Odczyt „Państwowe znaczenie Związku Strzeleckiego”.
- 20.00: Polska muzyka taneczna i lu- dowa. W przerwie kwadrans literacki: „Wawrzon Dabek, wojdówka” Kruca- kowskiego.
- 21.20: Słuchowisko „Przy telefonie”, z konkursem dla radiosłuchaczy.
- 22.00: Muzyka taneczna.
- 22.50: Muzyka taneczna.



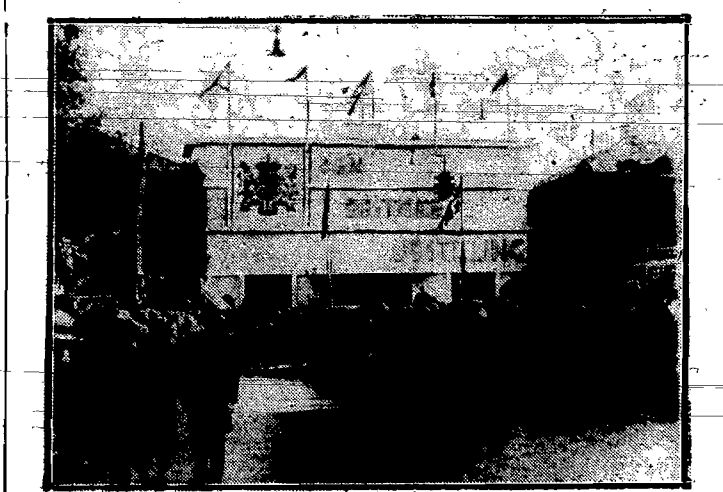
Następca tronu angielskiego książę Walji przybył do Kopenhagi na otwarcie wystawy przemysłowej dla dokonania ceremonii przecięcia wstęgi.



Wnętrze zamku Rosenborg, stanowiącego obecnie muzeum państwowe.



Zamek Rosenborg w Kopenhadze, zbudowany przez króla Christiana IV-go, zamieniony następnie na muzeum z biurów państwowych.



W Kopenhadze otwarta została wystawa przemysłowa angielskiego. Na zdjęciu tłumy publiczności oczekują ce przybycia księcia Walji, który dokonał przecięcia wstęgi.

Zdziaław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

— I wówczas dopiero mogą nas pa-
nać!

— Nie boję się tego, przecież nie będzie-
my jej nieśli, pójdzie sama, krzyków nie
będzie...

— Tak, tak... nie znasz policji! Tu już
mogą wiedzieć, jak wyglądamy i czego
tu chcemy...

— Możliwe i to. Co więc robić?

— A czy ja wiem... może napiść do tej
Rosenbaumowej. Powiedzieć jej, gdzie
dziewczyna się znajduje i niech ją sobie
sama zabierze. Już ona będzie miała swo-
je sposoby!

— Bock! Widzisz, jak chcesz to ty
umiesz coś wymyślić dobrego! Tak, to
będzie najlepiej, niech Rosenbaumowa sa-
ma stara się o zabranie dziewczyny. O,
użył mi się, przyniósł jeszcze jedną
butelkę rumu. Wypijemy za pomyślność
wyprawy.

Bosman zsunął się znów pod pokład,
po chwili wrócił z nowym ładunkiem ru-
mu. Pili, jak poprzednio, na zmianę, a
przeżyrali rubasznym słowem i dymem z
fajki.

Po godzinie zakreślił im się dobrze w
głowach i zaczęli różowo patrzeć w przy-
szłość. Zapadający mrok powitali z ra-
dością.

— Ho, noc będzie ciemna, bo chmurzy-
ska wyszły, prześlizgniemy się tak, że oko
niezauważy nas...

— A jak dojrzysz, to co? Damy kłiem po
głowie i kwita! — odparł buńczucznie
Bock. — Zawracaj, dość już tej mitregii!

— Która godzina?

— Dziewiata, dochodzi, w porcie i tak
będziemy dobrze po północy, zawracaj!

Fink sprawnie wymanewrował z pod-
wiatru, szerokiemi półkolem objechał ka-
wał wody, przetrzczył bom na prawą bur-
tę i znów wpół wiatru poźeglował w stro-
nę portu Buenos Aires.

— Wiaterek dobry, popycha nas zacie-
nie, ale przed czasem nie będziemy, idźno zo-
bacz, co dziewczyna robi i przygotuj jak-
ą kolację, kto wie, czy później będzie
czas na jedzenie...

Bock splunął za burtę, poklepał Finka po
ramieniu i zataczając się lekko poszedł w
stronę luku. Zejście pod pokład przedsta-
wiało teraz pewne trudności, jako że rum
parował i tańczył w mózgu. Bosman lu-
bił to uczucie. Gdy poczuł alkohol, świat
wydawał mu się mały, łatwy i prosty. Z
niebezpieczeństw nic sobie nie robił: wie-
rzył, głęboko w swą szczęśliwą gwiazdę.

Zsuwając się po stromej schodni, nucił
sobie pod nosem jakąś marynarską pio-
senkę i uśmiechał się głupekowato.

Gdy stanął przed drzwiami kabiny He-
leny przypomniał sobie nagle pewną roz-
mowę z Finkiem.

— Jeśli będziesz na nią krzyczał to ci
ten stary leb rozwałe... — groził mu wów-
czas kapitan. — An się waż być ordynar-
nym, nie myślę w razie czego brać za cie-
bie w skórel!

Bock poprawił na sobie kurtkę, mruknął
przez zęby:

— Książniczko! — i zapukał do Heleny.

— Proszę...

Naciągnął kłamkę i wszedł do środka.

Helena siedziała na kołku i szalonym wzro-
kiem patrzyła na bosmana, który stał przy
drzwiach bezradnie.

— A zapaliła pani sobie światło... —
wymamrotał po chwili. — To dobrze, czy
potrzeba pani czego? Chce panf, może
jeść?

— Nie, nic mi nie potrzeba... Kiedy przy-
jedziemy do tego miasta?

— Do Buenos? Jeszcze dzisiaj o pół-
nocy...

— Tam już czeka mój narzeczony, cze-
ka napewno, niech pan go zaraz odszuka
i sprowadzi tutaj...

Policzk dziewczyny ubarwiły się cegła-
stym rumieńcem i w oczach zapaliły się
jakieś gorączkowe iskry. Wstała z koł-
ka i zaczęła się zbliżać do bosmana.

— Słyszysz pan? Trzeba zaraz zawi-
domić mojego narzeczonego, trzeba mu
zaraż dać wiadomość! Niech pan to zala-
tuję...

Chwyciła Bocka za bluzę i mówiła da-
lej szepcąc.

— Ale niech pan uważa, czy tam w po-
bliżu niema gdzie Weihera... To straszny
człowiek, on znów kazałby mnie porwać!
Niech pan mnie ratuje! — wykrzyknęła
nagle spazmatycznie i poczęła drżeć.

Bock wyszarpnął się z jej rąk i pędem
wybiegł z kabiny. Gnał go przedewszyst-
kiem strach przed tą kobietą, w oczach
której czaił się obłęd i groza. Uciekał aż
do kuchni: tam zamknął się na klucz. U-
pewniwszy się, że nieszczęśliwa nie ściga
go, odniósł na ławeczkę. Zdjął czapkę i po-
czął ochoczo zroszczać sobie czoło.

— O, do diabła! Już nie pójdę tam wię-
cej! Myślałem, że mnie udusi...

— Spłunął na podłogę i zatrząsł się, jak w
febrze.

— Ależ ma oczy! Straszne! Niech Fink
z nią gada, ja mam dosyć już tego...

Odsapnął ciężko i zaczął rozpałać naf-
tową maszynkę. W tej chwili doszedł go
z cienkiej ściany rzewny, jęklawy głos
Heleny. Spiewała znów swe piosenkę i
siedziała pewno na kołku.

— Spiewaj, spiewaj! Namówię Finka,
by ją jeszcze dzisiejszej nocy przetrans-
portować do tej Rosenbaumowej. Zupel-
nie mi zepsuła humor ta dziewczyna!

Zagotował wodę w dużym garnku i
wspął do niej kilka garści drobno kraja-
nego makaronu. Zaprawił to potem kawa-
łem wolowiny peklowanej i sosem pomio-
dorowym z puszką, dodając trochę pie-
przu i soli.

— No, jadło jest takie, jak lubi mój pa-
tron...

Ze schowka wyciągnął butelkę dzynu,
ustawił to wszystko na małym stoliku i o-
strożnie wyszedł z kuchni. Na palcach
doszedł do schodni i wdrapał się na pok-
ład.

Fink, któremu również rum uderzył do
głowy, kiwał się nad stremem, lecz jacht u-
trzymywał na kursie. Zobaczywszy
Bocka uśmiechnął się do niego i kiwnął
głową.

— Wszystko idzie dobrze, noc coraz
ciemniejsza. Zdaje się nawet, że ulewa
będzie jeszcze lepiej dla nas.

— Dobrze, idź zjedz kolację, ja zostanę
przy sterze. Dziewczyna znów bredzi i
omal mnie nie udusiła. Trzeba ją jeszcze
dzisiejszej nocy odstawić do tej baby...

— Pogadamy o tem później, trzymaj się
teraz na kursie, ja za chwile wrócę.

— Czekajno jeszcze. Pytałem ją, czy
chce co jeść, powiedziała, że nie, ale prze-

cież ona już drugi dzień nic nie je, jeszcze
nam umrze...

— Pójdę do niej, pilnuj jachtu.
Fink ześliznął się pod pokład, wpadł do
kuchienki, nałożył sobie kopaty talerz ma-
karonu z wolowiną i począł zajadać, za-
krapiając od czasu do czasu kieliszkiem
dzynu.

Gdy zaspokoilił głód i zapalił fajkę, przy-
rzędził jedzenie dla Heleny: poszedł z
niem do jej kabiny.

Wszedł bez pukania i nie patrząc prawie
na siedzącą dziewczynę, postawił talerz
na stołeczku.

— Niech pani to zje, tylko szybko. Tak
kazał narzeczony pan!...

— Kazimierz?!

— Tak, tak, niech pani zje, on czeka na
panią...

Helena zerwała się kołku, pochwyliła ta-
lerz i poczęła łapczywie zajadać. Fink
stał naprzeciw i patrzył na nią jakos
inaczej, niż zwykle.

Wypity alkohol poruszył w nim dawno
uspione uczucia litości.

— Biedna dziewczyna! — pomyślał i
zrobiło mu się jej żal. — A może rzeczy-
wiście poczekać na tego narzeczonego.

Helena skończyła jeść i wpatrzyła się w
Finka.

— Wiec to dzisiaj?

— Tak, dzisiaj!

— I on tam jest?

— Kazimierz...

— Tak, tak, będziemy musieli poczekać
trochę na niego, ale przybędzie, z całą
pewnością przybędzie...

Porwał talerz i wybiegł z kabiny. Wy-
dostał się na pokład i stanął koło Bocka.

— Wiesz? Żal mi jej...

— Rozczulaj się, rozczulaj... Zapłacimy
jeszcze za nią! No, teraz ja pójdę co zjeść,
za pół godziny będziemy na miejscu... Po-
patrz!

Fink podniósł głowę i wpatrzył się w
lunę wiszącą nad Buenos Aires. Luna ta
zbliżała się dość szybko i Bock miał rację.

Za pół godziny powinni być w Buenos-
lecz tam dopiero miała się rozpocząć naj-
trudniejsza część zadania. Należało prze-
nierzyć cały ten olbrzymi port, minąć
liczne baseny i wplynąć w ujście Rio de
la Plata.

— To będzie dopiero sztuczka — mruknął
Fink i w naprężeniu oczekiwał zbliże-
nia się portu.

Czas mijął szybko: gdy Bock skończył
kolację i wrócił do Finka, „Preussen“ zna-
dował się przed wejściem do portu.

— Czy wszystko w porządku? Światła?

— Wszystko w porządku, steruj uważ-
nie...

Po paru minutach przechodzili przez sze-
rokie, betonowe wejście. Mijali jakieś
statki, łodzie, holowniki. W pierwszej
chwili przechodziła kołp nich łódź straż-
nicza.

— Mineł, dobra wróżba... — mruknął
Fink.

Przedostali się już na główny kanał i
przy skróconych żaglach płynęli wolno w
głąb portu. Po prawej stronie rozpoście-
rał się olbrzymi basen i bulwar pasażerski,
przy którym dymił wielki parowiec, nie-
dawno widocznie przybyły z podróży.

— „Rosario“ — odczytał Bock

Dalszy ciąg jutro

Pełna tabela wygranych Loterii Państwowej

Zł. 15.000 na n-ry: 143158	284 406 13 551 647 93 700 50 817 81	96 184 586 672 96 719 814 27 959 90	38087 316 72 750 63 837 39079 166
Zł. 10.000 na n-ry: 21093 99767	94153 314 524 692 96 749 840 87 914	149150 211 553 414 405 777 924	188 51 918
Zł. 5.000 na n-ry: 15069 25949 58699	33 95272 601 742 873 94 96201 378 426	150008 14 209 556 906 151237 152174	40019 89 154 214 363 511 66 711 77
Zł. 3.000 na n-ry: 15268 50644 53768	35 532 58 93 664 705 30 973 97033 264	274 308 569 681 868 919 38 153127 662	41030 47 71 243 48 333 426 65 58 723
Zł. 2.000 na n-ry: 4790 10936 12628	382 412 502 733 849 78 98496 595 942	64 767 940 66 154222 34 70 311 82 581	74 932 42010 239 429 39 620 30 758 830
Zł. 1.000 na n-ry: 2233 4035 5029	55 99145 269 79 340 590 627 794 833	681 779 84 815 37 920 79 155062 77 135	43202 502 96 791 866 67 935 44019 204
Zł. 500 na n-ry: 10127 342 469 985 101039 135 209	604 710 46 60 104107 214 439 90 97 572	207 570 895 976 156023 248 680 748 84	20 92 98 383 788 827 945 48 45037 184
Zł. 250 na n-ry: 18452 23691 29958 34938 67344 73707	768 802 978 105085 239 59 502 96 622	810 157102 602 746 913 158005 289 459	94 515 623 35 897 927 46055 582 890
Zł. 100 na n-ry: 9574 10542 13783 14992 24006 24593	742 87 96053 73 170 272 389 549 864	540 715 817 159115 66 354 457 71 710	924 56 62 47128 51 328 482 593 689
Zł. 50 na n-ry: 29327 31968 37990 42450 56016 67685	956 107169 530 41 619 36 933 108135 41	837	48030 387 89 529 625 63 81 752 80 870
Zł. 25 na n-ry: 59437 64194 66987 70264 76729 82385	57 307 11 427 638 817 109084 88 488		72 940 49046 89 109 318 687 845 911 51
Zł. 10 na n-ry: 83754 85101 92528 95744 102134 103195	595 615 48 55 74 767 804 58 916		76
Zł. 5 na n-ry: 108627 112230 114953 114189 124515	110063 89 295 326 407 689 111052 170		50151 725 909 17 60 51015 131 35 218
Zł. 2 na n-ry: 29019 126115 128119 152808 157045	564 685 938 71 112014 16 309 941 90		52047 153 531 604 61 899 53719 810 953
	113046 68 429 59 633 977		54084 86 112 222 61 355 80 88 90 421
	114081 303 458 531 809 36 63 115028		826 971 80 55143 385 435 520 747 56 92
	789 811 77 116380 648 706 22 117093		848 56686 20 730 57138 72 745 424 60
	187 210 314 27 69 409 85 531 649 96		65 562 752 986 58029 469 74 353 59014
	145 473 532 685 725 62 821 903 66 118021		189 248 468 708 90
	109 66 433 521 956 64 119039 614 58		60038 48 124 92 255 338 439 50 518
	243 387 491 988		819 81 910 61264 339 40 475 80 505 948
	120033 75 112 92 345 76 513 36 79 643		65 75 85 62046 114 233 64 680 716 38 49
	720 869 121094 340 427 921 122042 68		823 63164 281 333 569 93 98 981 64580
	165 280 479 642 81 910 88 123073 127		854 70 969 65010 50 55 382 446 637 94
	317 459 972 78 124025 78 98 109 99 259		479 66042 218 96 75 891 934 67003 97
	670 708 66 67 831 46 78 89 90 981		532 52 683 747 65 69397 417 712 837
	125052 82 128 83 474 539 86 126991 620		70063 199 542 601 842 71189 220 22
	57 747 127219 400 15 653 710 825 129057		28 70 77 386 746 63 91 817 31 72368
	150 296 492 601 739 73 85 962 129046		457 615 726 44 834 965 73282 497 713
	107 237 651 709 864 952		40 932 74184 240 602 859 75116 297 356
	130292 92 388 131040 839 99 132119		588 89 883
	270 90 322 743 971 95 133039 198 449		76173 98 210 52 459 712 51 887 908
	504 783 134179 246 885 135021 41 147		23 45 83 77303 9 44 95 447 520 59 98
	277 329 44 568 82 741 53 99 95 804 11		71 78232 331 512 99 645 840 79006 112
	312 72 934 136328 547 72 881 951 137222		289 88 634 722 26 906
	27 32 452 507 70 785 138018 107 264		80041 68 95 423 516 74 622 64 97
	400 630 88 815 139074 113 225 59 512		795 824 81115 31 254 343 89 598 632
	609 96 758 953		82395 427 37 644 733 84 83007 42 171
	140007 60 131 67 304 75 84 14022		94 314 59 60 548 92 791 825 84 156 378
	107 47 61 85 659 914 142100 21 317 30		402 547 85091 112 76 307 543 88 820
	412 779 143354 484 534 76 619 47 740		909 85 86169 382 667 87155 247 86 518
	835 45 144212 416 789 816 145035 102		610 712 820 24 88036 45 179 200 75 346
	89 733 99 146134 93 98 340 400 65 78		93 557 636 897 961 89015 40 109 31 33
	519 889 966 81 147210 370 536 148016		331 62 86 495 683 733 979
			90001 423 563 627 915 30 77 91000
			369 489 92073 417 98 540 658 766 93022
			374 564 823 908 85 94086 383 467 84
			595 679 864 922 29 95144 609 31 859

Więści z kraju i ze świata

AMFITEATR RZYMSKI NA WĘGRZECH
Miasto Sopron uchwalilo rozpo-
cząć prace nad odkopaniem naj-
większego amfiteatru rzymskiego
na Węgrzech, znajdującego się rze-
komo koło Sopron na t. zw. wzgó-
rzu wiedeńskiem.

KONCERT PIANISTY POLSKIEGO W SZTOKHOLMIE
Pierwszym cudzoziemskim go-
ściem sezonu koncertowego jest
polski pianista Jan Szmeterlin, któ-
ry będzie koncertował w Sztokholmie
i Upsali.

Ostatni numer „Nya Dagblätt Al-
lehauda” zamieszcza wywiad z Ja-
nem Szmeterlinem, w którym pia-
nista polski oświadcza m. in., że z
największym zamiłowaniem gra u-
fwiory Chopina i Szymanowskiego.

**SEMINARIUM NARODOWO-
ŚCIOWE W WARSZAWIE**
Istniejący od przeszło dziesięciu
lat Instytut Badań Spraw Narodo-
wościowych w Warszawie urucho-
mił w ubiegłym roku szkolnym Se-
minarium Narodowościowe, które
miało na celu pogłębienie wiado-
mości słuchaczy i absolwentów
szkół wyższych w zakresie zagad-
nień narodowościowych, posiadają-
jących w dobrej obecnej poważne
znaczenie.

Wykłady i prace Seminarium Na-
rodowościowego są uzupełnieniem
studiów wyższych, które zagadnie-
nia te w bardzo szczerym zakre-
sie, lub też zupełnie nie obejmują,
— odmiennie, aniżeli w Niemczech,
gdzie kwestje te są przedmiotem
obszernych studiów uniwersytec-
kich.

Wobec tego, że zeszlorniczne Se-
minarium wzbudziło wśród kształ-
cącej się młodzieży duże zaintere-
sowanie, zarząd Instytutu postano-

wił wznowić w nadchodzącym ro-
ku akademickim prace Seminarium
w rozszerzonym zakresie.

**Z TOWARZYSTWA SZERZENIA
SZTUKI POLSKIEJ
WŚRÓD OBCYCH**
Dnia 26 b. m. odbyło się walne
zgromadzenie Towarzystwa Sze-
rzenia Sztuki Polskiej wśród ob-
cych w Warszawie.

Wobec licznie zebranych człon-
ków Towarzystwa toczyły się o-
brady pod przewodnictwem p. Ber-
toni'ego.

Ze sprawozdania rady z zakre-
su plastyki, literatury, teatru i mu-
zyki wynika, że w roku sprawo-
zdawczym Towarzystwo wykazało
mimo kryzysu niezwykle ożywia-
ną działalność, organizując wysta-
wy i koncerty zagranicą, wydając
dzieła o teatrze, o literaturze i kul-
turze współczesnej Polski.

Przy końcu zebrania uchwalono
przez aklamację wyrazić Mini-
sterstwu Spraw Zagranicznych go-

Ku czci ś. p. Michaliny Mościckiej

Z inicjatywy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet odprawione zostało wczoraj w kościele Farnym uroczyste nabożeństwo za spokój duszy Kobiety-Obywatelki, ś. p. Prezydentowej Michaliny Mościckiej. Symboliczny katafalk tonął w kwiatkach i zieleni. Mszą św. celebrował ks. dziekan Chodyko.

Dziś o godz. 7 wiecz. odbędzie się w teatrze „Palace” uroczysta akademja żałobna, poświęcona działalności Zmarłej. Na program akademji złożą się przemówienia i część koncertowa. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet zaprasza wszystkich. Wstęp bezpłatny.

Dobrana parka puszczała w obieg fałszywe banknoty

Na jarmarku w Jedwabnem aresztowany został mieszkaniec Łomży, Henryk Doda, z zawodu rzeźnik, który przy pomocy swej żony, Józefy, usiłował puścić w obieg trzy banknoty 20-złotowe. Nie było to zresztą pierwsze jego przestępstwo tego rodzaju. Jak ustalono, Doda, placąc na jarmarku w Różanie za kupionego wieprza, wsadził w paczkę banknotów cztery fałszywe banknoty 20-złotowe.

Dobrana para małżeńska pozbawiona została złożeń kaucji w wysokości 500 zł. od osoby.

Podpalacze zawiści

Wincenty i Sabina Solanczkowie, mieszkańcy wsi Rynek w pow. białostockim, usiłowali podpalić zabudowania, należące do Antoniego Litwińczuka. Powodem podpalenia była zawiść, że zagroda Litwińczuka ocalała z pożaru, który w połowie tego miesiąca zniszczył połowę Rynek.

Bandyta, który nie chciał pieniędzy skarbowych

Do leśniczówki w Mackowej Rudzie w pow. suwalskim wtargnął w czasie nieobecności leśniczego Rauszkiewicza, nieznany osobnik i pod groźbą rewolwery zrabował żonie leśniczego 97 zł. Bandyta zaznaczył, że nie chce skarbowych pieniędzy, a tylko należące do Rauszkiewicza.

Oryginalny bandyta nie chciał widocznie narazić Rauszkiewicza na kłopoty. Ponieważ nikt go prócz jego żony nie było w domu, mogłoby zajść podejrzenie, że Rauszkiewicz sfingował napad i skradł pieniądze skarbowe. Zostałby oczywiście zawieszony w urzędowaniu, a

Popierajcie L. O. P. P.

Redukcja mężatek w biurach magistrackich

Sześć osób otrzymało wczoraj wypowiedzenie

Wczorajszy „Dziennik Białostocki” zamieścił wiadomość, że komisarz rządowy, p. Nowakowski, zarządził redukcję mężatek, zatrudnionych w biurach magistrackich.

Z polecenia p. Nowakowskiego sporządza się — pisze „Dziennik” wykaz wszystkich mężatek-urzędniczek, których mężowie znajdują się na posadach. W wykazach tych ma być podane stanowisko męża, wysokość pobieranych przez nich poborów, stan rodzinny i t. d.

„Redukcje zastosowane zostaną przede wszystkim w stosunku do tych mężatek-urzędniczek, które są lepiej usytuowane i których mężowie pobierają wysokie uposażenia, całkowicie wystarczające na utrzymanie rodziny. W dniu wczorajszym przedstawiono p. komisarzowi listę, zawierającą zgórą 20 nazwisk. Podobno co do kilku osób zapadła decyzja redukcji. Panie te mają otrzymać jak słychać — wypowiedzenia już w dniu dzisiejszym.

„Robota, wykonywana przez zredukowane urzędniczki, ma być podzielona między innych urzędników. Chodzi w pierwszym rzędzie o zmniejszenie wydatków personalnych. O ile po redukcji mężatek zajdzie potrzeba zaangażowania sił biurowych — pracę znajdą bezrobotni urzędnicy, przyczem pierwszeństwo będą mieli posiadający większe rodziny, małoletnie dzieci”.

Wiadomość ta spotkała się z pełnym potwierdzeniem. W dniu wczorajszym otrzymało trzymiesięczne wypowiedzenia (z dniem 30 b. m.) sześć osób: pięć mężatek, których mężowie są dobrze usytuowani, i jedna panna. Po rozpatrzeniu sytuacji materialnej pozostałych mężatek — nastąpią dalsze redukcje.

Zabójca z Warszawy w więzieniu białostockim

Zabójca naczelnika Dembińskiego z wydziału finansowego magistratu warszawskiego Tadeusz Kujawski, skazany — jak wiadomo — na bezterminowe więzienie, został przewieziony do

lutejszego więzienia.

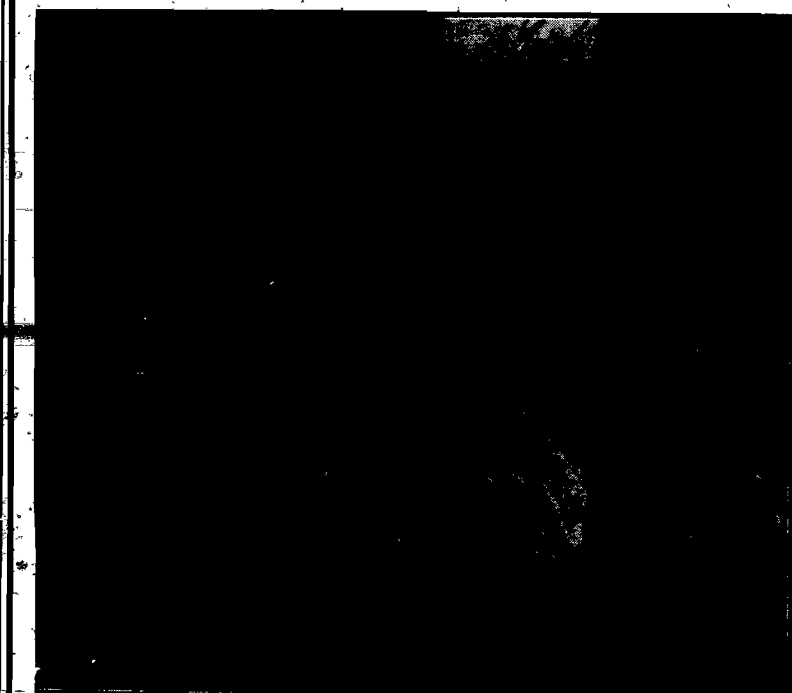
Kujawski zachorował poważnie na płucę, a w więzieniu białostockim istnieje specjalny oddział dla więźniów chorych piersiowo.

DZIKIE POLA

Rewelacyjny
polski film dźwiękowy
z życia uciekinierów

DZIKIE POLA

ukaze się na
ekranie „APOLLO”



Bandyta, który nie chciał pieniędzy skarbowych

Do leśniczówki w Mackowej Rudzie w pow. suwalskim wtargnął w czasie nieobecności leśniczego Rauszkiewicza, nieznany osobnik i pod groźbą rewolwery zrabował żonie leśniczego 97 zł. Bandyta zaznaczył, że nie chce skarbowych pieniędzy, a tylko należące do Rauszkiewicza.

Oryginalny bandyta nie chciał widocznie narazić Rauszkiewicza na kłopoty. Ponieważ nikt go prócz jego żony nie było w domu, mogłoby zajść podejrzenie, że Rauszkiewicz sfingował napad i skradł pieniądze skarbowe. Zostałby oczywiście zawieszony w urzędowaniu, a

Popierajcie L. O. P. P.

być może zwolniony ze służby. Bądź co bądź rzadki w kryminalistyce wypadek.

APOLLO Dziś początek 530, 7, 830, 1015

Wszelkowiata rewelacja ekranu

AFRYKA MÓWI...

polska wersja dźwiękowa

Ponadto: dźwiękowe zdjęcia pogrzebu śp. Prezydentowej Michaliny Mościckiej

UWAGA! Od g. 5.30 do 7 ceny zredukowane. — Dla młodzieży 70 gr. — Dla dorosłych 85 gr. Od godz. 7 wieczorem ceny normalne.

„MODERN” Początek o godz. 6-ej PREMJERA
KRÓL WESOLKÓW, genialny komik

BUSTER KEATON

w swej najnowszej arcykomedji, wytwórni METRO-GOLDWYN-MAYER

p. t. DOBROCZYŃCA LUDZKOŚCI

w roli głównej żeńskiej:

ANITA PAGE

Pełna humoru kreacja
„CZŁOWIEK, KTÓRY SIĘ NIGDY
NIE ŚMIEJE”.

OD WIELU LAT NIKT
SIĘ JESZCZE TAK
NIE ŚMIAŁ



Jak śmieje się cały świat na
najnowszej komedji Keatona,
w której genialny komik gra
rolę milionera

Najweselejsza i najlepsza komedja BUSTERA KEATONA

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 esp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63